

Życie w zjednoczeniu z Maryją – jedność woli (1)



o. Emil Neubert SM

Życie w zjednoczeniu z Maryją – jedność woli (1)

Istota jedności woli

Jest wiele pobożnych osób, choć jeszcze niezaawansowanych w życiu duchowym, które instynktownie dążą do doskonałości w komunii z Maryją poprzez ciągłe o Niej rozmyślanie. Bez wątplenia taka praktyka pomaga we wzroście tego zjednoczenia: im więcej rozmyślamy o Najświętszej Maryji Pannie, tym mocniej Ją kochamy i tym lepiej dla Niej pracujemy. W niebie będziemy nieustannie kontemplować naszą ukochaną Matkę, a niektórzy Jej wielcy słudzy już tutaj na ziemi nigdy nie przestawali o Niej rozmyślać.

Doskonałość zjednoczenia z Maryją nie polega jednak na postawie umysłu, ale na dyspozycji woli. „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego, ale ten, co czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiosach”[1]. I to nie ci, którzy mówią: „Matko! Matko!”, sprawiają Maryji największą radość, ale ci, którzy pełnią Jej wolę. Miłość nie polega na tym, aby ciągle o kimś myśleć, ale na pragnieniu lub braku pragnienia tych samych rzeczy, co kochana osoba. Chrystus pokazał miłość do Ojca w mniejszym stopniu poprzez zwracanie swojego umysłu do Niego, a bardziej poprzez wyznanie Mu po swoim przyjściu na ten świat: „Oto idę, abym pełnił, Boże, wolę twoją”[2] i przed opuszczeniem tego świata przez

wyrażenie zgody: „Wszak nie moja wola, ale Twoja niech się stanie”[3]. W ten sposób przygotował chwałę Ojca i odkupił świat. Podobnie, poprzez fiat w czasie wizyty Archanioła Gabriela, Maryja dała ludzkości Syna Bożego, a za sprawą swojego fiat u stóp krzyża przyczyniła się do naszego Odkupienia.

W pragnienie jedności z Maryją, realizowane w naszych myślach, łatwo wkrada się pewna interesowność, ponieważ rozmyślanie o Matce Niebieskiej z pewnością przynosi nam pocieszenie. Natomiast zjednoczenie naszej woli z Jej wolą jest pocieszeniem dla Niej samej. Niewątpliwie przyjemniejsze dla syna jest pozostanie w domu, przy boku swojej matki niż praca dla niej w polu czy w fabryce. Który jednak syn bardziej kocha swoją matkę – czy ten, który szuka swojej osobistej przyjemności przy jej boku, czy raczej ten, który się od niej oddala, aby ją zadowolić?

Zjednoczenie naszej woli z wolą Maryi, najdoskonalsze ze zjednoczeń, jest również tym, które jest zawsze możliwe do wykonania. Są chwile, w których ciągłość myśli o Maryi jest niemożliwa – gdy jesteśmy zmęczeni, dręczą nas migreny, choroby, pokusy, jesteśmy zdezorientowani... Czy jednak coś w tych okresach uniemożliwia duszy zjednoczenie swojej woli z wolą Maryi? Czy to nie w tym właśnie czasie, gdy zjednoczenie myśli jest prawie niemożliwe, zjednoczenie woli sprawia Maryi najwięcej radości?

Ponadto, jak okaże się później, kochająca wola prowadzi spontanicznie do zjednoczenia myśli, a jej stałość jest znacznie pewniejszym źródłem trwałości zjednoczenia myśli niż wszelkie świadome wysiłki podejmowane w tym kierunku.

Praktykowanie jedności woli

Zjednoczenie z Maryją poprzez wolę wymaga, aby każde nasze pragnienie podporządkować Jej woli. Jak jednak poznać wolę Maryi w stosunku do naszej osoby? Przede wszystkim poprzez

obowiązki stanu. Są one dla każdego wyrazem woli Bożej, a co za tym idzie także i woli Maryi. Nie można zatem zaniedbywać zajęć obowiązkowych, tylko po to, aby oddać się pracy, którą sobie wybraliśmy, nawet gdyby to była modlitwa lub dzieła wielkiej gorliwości. Nie należy robić tego, co nam sprawia przyjemność, a odkładać wykonywania codziennych zajęć. Zanim przypodobamy się Maryi wykonywaniem prac nadobowiązkowych, powinniśmy przypodobać się Jej wiernością naszym obowiązkom.

Jednocześnie nie powinniśmy wykonywać zajęć obowiązkowych tylko jako powinności sumienia, rezerwując wszelki entuzjazm dla prac dodatkowych, powziętych z własnej inicjatywy. Należy wkładać całą swoją duszę w wykonywanie codziennych obowiązków, ponieważ w tym zawiera się wola Boża. Czy można sobie wyobrazić, aby Maryja próbowała uwolnić się beztrudnie od którejs z swych skromnych prac domowych? Najlepiej opisuje siebie i swoją postawę, odpowiadając Archaniołowi Gabrielowi: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego!”. Wola Boża jest nieskończenie miła, zawsze i wszędzie, niezależnie od tego, czy prowadzi nas to aktów uwielbienia przed Najświętszym Sakramentem, czy też sprowadza się do pozamiatania schodów.

Obowiązki nie wypełniają jednak każdej chwili w ciągu naszego dnia. Dla większości osób zajęcia ściśle obowiązkowe stanowią tylko pewną część ich dnia pracy. Nawet w życiu bardziej aktywnym można znaleźć luźne chwile, w czasie których obowiązek stanu nie narzuca żadnego określonego zadania.

Czy osoba całkowicie poświęcona Maryi ma rzeczywiście pełną wolność, aby podjąć z własnej woli jakiekolwiek zajęcie w swoim wolnym czasie? Z punktu widzenia ścisłego obowiązku – tak. Z powodu pełnego oddania siebie Matce Bożej – nie. Przy składaniu aktu całkowitego poświęcenia się Maryi nie mówiliśmy przecież: „Daję Ci moje ciało i moją duszę; wszystko to, co mam, wszystko to, czym jestem, wszystko to, co robię, wszystko, oprócz mojego czasu wolnego”. Tymczasem niektóre pobożne dusze stają się nadąsane, a nawet protestują, gdy

tylko prosi się je, aby poświęciły część czasu, który miały nadzieję wykorzystać na prywatne zajęcia. To nasza natura znajduje sobie taki subtelny sposób na rewanż. Najpierw wydaje się skromnie podporządkowywać w uroczystych chwilach, kiedy ślubujemy nasze poświęcenie się w całości dla sprawy Jezusa i Maryi, aby następnie sprytnie szukać sobie cichej rekompensaty i przyłgnąć do niej jak do świętego prawa, które jej się należy. Tym samym ofiara większości z nas nie jest kompletna i dlatego istnieje tak wiele dusz gorliwych, a tak mało świętych.

Nawet w korzystaniu z tak zwanego „czasu wolnego” lub „rekreacji” musimy naszą wolę zjednoczyć z wolą Maryi. Jak ją poznać? Zazwyczaj nie jest to trudne. Maryja pragnie zawsze i wszędzie, abyśmy kochali Pana Jezusa i sprawiali, że będzie On kochany przez innych. Zazwyczaj to okoliczności wskazują, jakie zajęcia służą najlepiej temu celowi. Aby odgadnąć, czego Maryja od nas oczekuje, wystarczy Ją zapytać: „Matko, co mam czynić, aby kochać Jezusa i sprawiać, że będzie kochany?”.

Są też inne sytuacje, w których zjednoczenie naszej woli z wolą Maryi jest trudniejsze. Są to wydarzenia, które nas dotyczą osobiście. Względnie łatwo zrozumieć chorobę; z odrobiną wiary łatwo rozpoznać w niej rękę Bożą. Ale jałowość, wstręt, bezsilność w czasie modlitwy, chłód w czasie Komunii, niepowodzenia, kłopoty, przeciwności, a zwłaszcza niezrozumienie, odmowy, zazdrość, otwarte prześladowania lub hipokryzja, upokorzenia ze strony osób, szczególnie tych, które powinny nam pomagać – jak dostrzec wolę Boga i naszej Matki Niebieskiej w tych sytuacjach? Wydaje się przecież, że przeszkadzają one dziełom Bożym lub po prostu wynikają z ludzkiej głupoty i niegodziwości.

Z pewnością Bóg nie chce tego wszystkiego, ale to dopuszcza, lecz nie w sposób, w jaki robią to ludzie – oni tolerują lub pozwalają na rzeczy, którym nie mogą zapobiec. Bóg mógłby zapobiec tym próbom, gdyby tego chciał. Dopuszcza je jednak, gdyż taka jest Jego wola i pragnie je dopuścić dla naszego

większego dobra. Święty Paweł poucza nas, że „miłującym Boga wszystko dopomaga do dobrego”[4], wszystko, a więc także głupota i niegodziwość ludzka. Nie wszystkim, oczywiście, te rzeczy „dopomagają do dobrego”, ale tym, którzy „kochają Boga”, to znaczy tym, którzy wypełniają to, czego Bóg od nich wymaga, w okolicznościach, w jakich się znajdują. A zatem, jeżeli coś pomaga nam wytrwać w dobru, zawiera w sobie pewną łaskę, i jeśli to rzeczywiście jest łaska, musi ona pochodzić od Pośredniczki wszystkich łask, która pragnie, abyśmy i my zaakceptowali tę próbę z kompletnym poddaniem się woli Bożej, wierząc w Bożą mądrość i dobroć oraz w mądrość i dobroć Maryi. Ale samo poddanie się nie wystarczy. Czy jesteśmy zadowoleni z poddania się łaskom, które wyjednuje nam nasza Matka Niebieska? Przykre okoliczności powinny nas napełniać radością i wdzięcznością, ponieważ to miłość nam je zsyła i czyni to dla naszego większego pożytku duchowego. Niezależnie od sytuacji, zwrócimy się do Maryi, mówiąc: „Jestem dzieckiem służebnicy Pana, niech mi się stanie według słowa Twego!”. Uśmiechniemy się wówczas do tej trudności, być może płacząc jeszcze gorzko, ale będziemy i tak się uśmiechać, wierząc w miłość Matki, która w tajemniczy, ale nieskończenie mądry sposób prowadzi nas do ścisłej komunii ze swoim Synem.

Sama Maryja stanowić będzie dla nas wzór tego miłosnego poddania się woli Bożej. Przez jakże trudne doświadczenia musiała przejść w swoim życiu... Zobowiązanie się do zawarcia małżeństwa wbrew ślubowi czystości, cudowne macierzyństwo – powód niewypowiedzianego cierpienia dla Józefa, odmowy mieszkańców Betlejem przyjęcia Jej i Jej Syna pod swój dach, ucieczka do Egiptu, mrok życia ukrytego, sprzeciwy, wrogość i prześladowania Jezusa w czasie Jego życia publicznego, wreszcie Męka i śmierć Jej Syna! Zawsze i wszędzie, z łaskawością, poddawała się woli Ojca, którego uwielbiała i kochała, ponieważ zawsze i wszędzie była służebnicą Pańską, pragnącą by Jej się stało według Jego słowa.

W wypełnianiu obowiązków stanu i w przyjmowaniu trudności

Maryja mówi do nas głównie poprzez zewnętrzne wydarzenia i spotykanych ludzi. Ale czasami pozwala także, abyśmy słyszeli Jej głos wewnątrz, w głębi naszej duszy, przez natchnienia łaski.

Każda myśl, która skłania nas do pozornie dobrego uczynku, sama w sobie nie jest natchnieniem łaski. Może ona być jedynie inspiracją nieuporządkowanej wyobraźni, nadwrażliwości, ukrytej próżności, nadmiernej skrupulatności, perfekcjonizmu. „Najmilsi”, mówi Święty Jan do swoich uczniów, „nie każdemu duchowi wierzcie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga”[5]. Dlatego mistrzowie życia duchowego ustanowili zasady nazywane „zasadami rozeznawania duchów”.

W większości przypadków wystarczy rozpoznać, czy w danych okolicznościach inspiracja jest zgodna z rozumem i z wiarą, a jeśli jest taka potrzeba, czy jest zgodna z opinią przełożonego lub innego doświadczonego człowieka. Odwołanie się do Maryi, jako forma swego rodzaju „konsultacji z Matką Bożą”, zostanie omówiona poniżej; jest ona w opisanych wyżej okolicznościach niezwykle przydatna.

Ogólnie rzecz ujmując, trudność nie polega na rozpoznaniu natchnienia pochodzącego z łaski, ale na usłuchaniu go. Ten wewnętrzny głos sugeruje coś, czego oczekuje od nas Bóg, a co często polega na złożeniu pewnej ofiary. Człowiek czuje się zaproszony, prowadzony do spełnienia jakiegoś aktu wyrzeczenia, jakiegoś dzieła miłości czy gorliwości, do podjęcia jakiegoś dodatkowego ćwiczenia duchowego, być może do wejścia na drogę życia w doskonałości. Nie jesteśmy zobowiązani, aby odpowiedzieć na to wezwanie. Natchnienie zaprasza, ono nic nie nakazuje... To prawda – nie nakazuje, w imię surowego prawa, ale nakazuje w imię miłości, miłości Jezusa i Maryi. Każda łaska przychodzi do nas przez Maryję, a więc także i takie natchnienie. To nasza Matka zaprasza nas do większej miłości ku Jezusowi i do gorliwszego przyczyniania się do tego, aby był kochany. Nauczmy się rozpoznawać głos Maryi i odpowiadać „Tak!”.

Czasami mamy odwagę powiedzieć to słowo, co sprawia, że jesteśmy szczęśliwi. Czasami je lekceważymy i okazja, aby uszczęśliwić Maryję, mija bezpowrotnie. Niekiedy walka trwa długo i nie wiadomo, kto wyjdzie z niej zwycięsko. Łaska przemawia do nas, a my nie chcemy jej usłyszeć. Ona wraca i przemawia ponownie, my się odwracamy lub próbujemy udowodnić, że to, o co prosi, jest nierozsądne lub niemożliwe. Taka postawa unieszczęśliwia nas samych, ponieważ się opieramy; jednocześnie boimy się być jeszcze bardziej nieszczęśliwi, ulegając jej. Jeśli w końcu rozpoznamy w tym głosie, który za nami uparcie podąża, głos naszej Matki i gdy przypomnimy sobie o darze całkowitym i bezwarunkowym, jaki pragnęliśmy Jej złożyć z nas samych, wówczas zdobywamy się na wypowiedzenie słowa „Tak”. Być może drżymy przy tym z trwogi, ale gdy tylko je wypowiemy, czujemy się niewymownie szczęśliwi i silni, aby zrobić i wycierpieć wszystko, co trzeba i nigdy nie żałować, że Jej zaufaliśmy.

Wiele sług Maryi, poświęcając się swojej Matce Niebieskiej, aby związać swoją wolę jak najściślej z Jej wolą, składa „ślub najwyższej doskonałości”. Inni, aby mocniej zaakcentować maryjny charakter swojego działania, ślubują nigdy niczego nie odmawiać Najświętszej Maryi Pannie lub zawsze robić to, czego Ona pragnie. Pomimo różnicy w nazwie, ten ślub jest przyrzeczeniem, aby zawsze robić to, co jest doskonalsze. Chociaż teoretycznie bardziej wskazane jest poszczenie niż jedzenie, modlenie się niż ciekawa rozmowa, pomaganie innym niż praca dla siebie, w konkretnym przypadku może okazać się, że jedzenie, zabawianie towarzyszy, praca dla siebie są doskonalsze, jeśli tylko okoliczności wskazują, że przez wykonanie tych czynności wypełniamy wolę Boga, ponieważ właśnie pełnienie Jego woli jest czynnością najdoskonalszą w sposób absolutny. Jako że wola Maryi jest zawsze identyczna z wolą Boga, czynienie tego, czego Ona pragnie i nie odmawianie Jej niczego, jest wypełnianiem woli Bożej, a zatem wykonywaniem czynności najdoskonalszej.

Zazwyczaj rozpoczynamy od ślubu tymczasowego, aby spróbować swoich sił. Dobrze jest najpierw skonsultować to z kierownikiem duchowym. Ślub może być wiążący podczas świąt maryjnych lub w czasie nowenny, albo przez jeden lub kilka miesięcy, przez rok lub kilka lat. Po stwierdzeniu, że to zobowiązanie nie wywołuje przeszkód w naszym sumieniu, możemy złożyć ślub wieczysty.

Niektóre dusze, choć hojne z natury, mogą okazać się onieśmiałe i przestraszone zobowiązaniem, jakie niesie taki ślub. Dla nich doskonalsze jest nie składanie ślubu, lecz nieustanne dążenie do spełniania pragnień Matki Niebieskiej. Trzeba służyć Bogu i Maryi w wolności dzieci Bożych, a nie w postawie służalczego strachu.

Jest zrozumiałe, że powyżej opisane śluby wiążą tylko wtedy, gdy istnieje pewność, że takie działanie, tu i teraz, jest bardziej doskonałe niż cokolwiek innego. W razie wątpliwości dusza zachowuje swoją wolność.

Z drugiej strony, gdy nie ma przeszkód sumienia, opisane ślubowanie jest często początkiem rychłego postępu w zjednoczeniu z Maryją. Oto świadectwo młodego kapłana:

Jestem coraz bardziej przekonany o konieczności zjednoczenia z Maryją, aby osiągnąć doskonałość. Im mocniej jednoczę się z Najświętszą Maryją Panną, tym silniej czuję potrzebę doskonałej z Nią komunii, aby osiągnąć doskonałą miłość Jezusa. Im mocniej jednoczę się z Maryją, tym silniej odczuwam moje winy, moje błędy, moją słabość. W otchłani mojej nędzy wzywam delikatnie imienia mojej Matki Niebieskiej. Ona odpowiada. Natychmiast czuję spokój, pewność siebie i odwagę, które odradzają się w moim sercu. I słyszę w duszy: „Nie bój się; jestem z tobą; będę twoją siłą”. I pomimo mojej nędzy wciąż mam nadzieję osiągnąć doskonałą miłość naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Gdy przywołuję Najświętszą Maryję Pannę, czuję, że Jezus jest

ze mną, a raczej z nami, a kiedy wołam „Jezu!”, Najświętsza Panna jest ze mną, to znaczy z nami.

Można powiedzieć, że na drodze do doskonałości, życie w zjednoczeniu z Najświętszą Maryją Panną jest niczym wjeżdżanie po ruchomych schodach: nieustannie widoczny jest postęp. Krocząc wraz z Nią po drodze ku doskonałości, nie mam obaw. To Ona sama prowadzi mnie za rękę.

Od kiedy złożyłem ślub, aby niczego nie odmawiać Najświętszej Maryi Pannie, czuję jeszcze silniejszą potrzebę życia w zjednoczeniu z Nią. Jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy.

Źródło: Ojciec Emil Neubert SM, *Życie w zjednoczeniu z Maryją. Cor Eorum*, Płock 2016

[1] Mt 7, 21.

[2] Hbr 10, 9.

[3] Łk 22, 42.

[4] Rz 8, 28.

[5] 1 J 4, 1.